

s.7

## HISTORIA PŁONĄCEGO POGRANICZA (16)

**A**tmosferę tamtych dni na Pomorzu otworzył dr Józef Bulawa w artykule zawartym w książce pt. „Dzieje Sepólna i powiatu” (praca zbiorowa wydana przez Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kulturalne, Bydgoszcz 1974 r.). „Polak nie mógł czuć się bezpiecznie ani w zakładzie pracy, ani w domu. Zakazano nam wstępu do kina, na plażę, spacerów nad jeziorami itp. W pierwszym okresie okupacji podróże autobusem lub koleją wymagało specjalnego zezwolenia... Przez całą okupację — obowiązywała Polaków podżma policyjna wyznaczona między 22.00 a 4.00 rano. Nie wolno było pośiadać telefonu, a korespondencja listowna na ogół podlegała kontroli. Istniał też zakaz posiadania patefonu, pianina, radia i luksusowych mebli. Jeżeli stwierdzono posiadanie tych przedmiotów, natychmiast ulegały one konfiskacie. Również wszelkie instrumenty muzyczne były Polakom odbierane. We wrześniu 1939 r. zabrano wszystkim mieszkańcom narodowości polskiej aparaty radiowe,

wie utracili oko. Pomimo to, nadal stał na czele plutonu. Po walce do ostatniego naboju wraz z obrońcami dostał się do niewoli (zmarł w Chojnicach w 1941 r.). Niemcy okrutnie rozliczyli się ze strażnikami. Kilku natychmiast zamordowali na igrzyskach. Z placówki — Straży Granicznej w Chojnicach zgineli: st. strażnik Andrzej Czerniak, po dochożeniu w gestapo, rozstrzelany w październiku 1939 r.; st. strażnik Franciszek Brzezinski — sprowadzony został tutaj w 1941 roku z obozu w Austrii. Strażnik z drugiej linii Jan Walendowski uciekł w czasie egzaminu w igrzyskach i został rannym w rękę. Przez cały czas okupacji ukrywał się w Jarzewie. Natomiast starszego strażnika Józefa Owczaraka

o zwrot mieszkania. W końcu stała się ponownie jego własnością. Wrócił do Kłecka i już z meblem — udali się do Chojnic. Razem poszli meldować się do urzędu. Za żoną, stał Sobczak. Wtem słyszy, jak Niem

jednak miejscowi Niemcy nie pozwolili się zameldować, na ciskali, aby rodzina Trojanowicza powróciła do swego po przedniego miejsca zamieszkania. Rodzina ta była zmuszona uciekać w okolice Słupcy, niedaleko Kutna. W sierpniu

**Był Polakiem!!!**



Strażnicy z placówki „Zamarte” w latach 1930—1932.

Repr. Jan Masłojuk

fotograficzne i sprzęt narciarski. Niemcy zabrali też futra, kożuchy a nawet pościel, swetry i ciepłą odzież, jeżeli uznali, że są „nadiczebne”... Pensje robotników polskich ustawowo były o 20 procent niższe od pensji niemieckich... Ogólne położenie prawne, ekonomiczne, społeczne rodziny polskiej było tak jaskrawo różne od sytuacji rodziny niemieckiej, że zachęcało do bardziej chwalebnych Polaków do podpisywania wniosku na niemiecką listę narodową... Niemcy stosowali na szeroka skalę wysiedlenia elementu polskiego nie nadającego się do germanizacji... Ruci o lokalnych rozmiarach obejmowały te rodziny polskie, które zajmowały wygodne mieszkania po to, aby przeznaczyć je dla organizującej się administracji niemieckiej. Rodziny polskie przenoszone do pomieszczeń gorszych, bądź też do innych rodzin. Ruci zawsze połączone były z utratą mieszkania.

### ŁOSY STRAŻNIKÓW

W Jarzewie 1 września broń się pluton Obrony Narodowej, którym dowodził strażnik Skibiński. Na wozie znajdował się prowiant i obrońcy nie chcieli go utracić. Skibiński na skutek rany w gło-

Niemcy zamordowali w Srodzie w Pomańskim.

Różne koleje losu przechodzili pozostali strażnicy z tej placówki: strażnik Roman Fajewicz okupację spędził w obozie. Jego żona i dzieci nie powróciła do Chojnic. Nie powróciła też rodzina strażnika Jana Szykowskiego, sekretarza koła Polskiego Związku Zachodniego. Strażników Niemcy znaleźli w jego mieszkaniu listę czinków koła i wykorzystali do swoich barbarskich celów. Szykowski uciekł do Westfalii i tam pracował w kopalni pod innym nazwiskiem. Strażnik Walenty Nowaczyk przetrwał okupację w Pomańskim, zaś st. strażnik Bernard Jaskowski w Pełplinie, gdzie wyjechała jego żona z dziećmi.

Strażnik Stefan Sobczak rozbrojony został w Tarnopolu przez żołnierzy radzieckich, którzy polecili mu wracać do domu, ostrzegając jednocześnie przed nacjonalistami ukraińskimi. Wrócił przez Lwów i dalej — Podkarpackiem, gdzie dostał się do nie woli niemieckiej. Przechodził kolejno przez obozy we Wrocławiu, Wschowie i Biedrusku koło Poznania. Ślad w listopadzie został zwolniony. Tymczasem jego żona z pięcioma synami przeżywała u rodziny w Kłecku niedaleko Gniezna. Była to kobieta bardzo odważna. W październiku udala się rowerem do Chojnic (Polakom nie było wolno jeździć pociągami), gdzie zastała swoje mieszkanie zajęte przez Niemca. Zatrzymała się u sąsiadki, rozpoczęła starania

o zwrot mieszkania. W końcu stała się ponownie jego własnością. Wrócił do Kłecka i już z meblem — udali się do Chojnic. Razem poszli meldować się do urzędu. Za żoną, stał Sobczak. Wtem słyszy, jak Niem

jednak miejscowi Niemcy nie pozwolili się zameldować, na ciskali, aby rodzina Trojanowicza powróciła do swego po przedniego miejsca zamieszkania. Rodzina ta była zmuszona uciekać w okolice Słupcy, niedaleko Kutna. W sierpniu

cy wypytują jego żonę o miejsce zamieszkania Polaka „Stein Pole”, jak się o nim wyrażali, z którym mają porachunki. Dyskretne natychmiast wycofał się z biura i na rowerze wyjechał do Kłecka i w ten sposób uniknął aresztowania. Jego żona pozostała w Chojnicach i dopiero w grudniu, gdy minęła fala aresztowań, powróciła w Pomańskie, by sprowadzić rodzinę.

By zameldowanemu się Sobczak zobowiązany był stale zgłaszać się na policję Pracował przy modernizacji szosy w dawnym „Korytarzu”. Tam był świadkiem, jak umiesziano mieszkańców Pomorza na folklistę.

„Wpisywanie na niemiecką listę narodową rozpoczęło się w 1941 roku i było dokonywane pod przymusem wobec osób, które posiadały wśród swoich przodków Niemca, z czasem także wobec tych uszytych, którzy urodzili się w Pomorzu. W tych warunkach każdy Pomorzanie był narażony na narzucenie mu obywatelstwa niemieckiego. Opiersiwej się upiastoi nekano napierw groźbami, potem zsyłano do obozów koncentracyjnych, zwłaszcza do Stuthofu”. (B. Bojarski, Instytut Zach.-Pom.).

Strażnik Sobczak ankiety na niemiecką listę narodową

nie wypełnił, ale ktoś zrobił to za niego. Niespodziewanie został wezwany wraz z żoną do starostwa. Wtedy komisja dowiedziała się, że rodzina strażnika nie zamierza pobyć się obywatelstwa polskiego i ankiety nie składała. Za te odpowiedzi brutalnie zostają wyrzuceni z biura. Sobczak przez dłuższy czas, dwa razy w tygodniu, musiał meldować się w gestapo.

Rodzina ta do dzisiaj nie dowiedziała się, kto złożył za nią ten wniosek. Należy przyjąć, że kiedy władze hitlerowskie miały pretensje, że zbyt mało Polaków przyjmowało ich obywatelstwo, miejscowi volksdeutsche „podrzucali” za nich te ankiety.

Trzeciej grupy obywatelstwa niemieckiego nie przyjął również strażnik Walenty Napierała, za co został wyrzucony ze swojego mieszkania. Bezdomnej rodzinie składającej się z kilku osób, odstąpił jeden pokój strażnik Sobczak. Napierała pracował w Chojnicach jako palacz. Nie udało mu się zdobyć wiadomości o dwóch innych strażnikach — o Pawle Ziemiannie i Tadeuszu Wolnym.

W Chojnicach w czasie okupacji pracowali natomiast „eindentschowanii” strażnicy: prouduent Józef Świergel starszy strażnik Teodor Paw

lak, strażnik Franciszek Grąjek i starszy strażnik Ignacy Mykał. Ten ostatni pracował w organizacji TOD.

Najlepsze ocywicie warunki miał st. strażnik Marceł S., który został volksdeutschem z tytułu, że żona była Niemką. Prowadził on sklep. Trzeba jednak oddać, iż ostrzegali Polaków przed represjami.

Nie mam również informacji o dwóch strażnikach zatrudnionych w wywiadzie, a współpracujących z placówką Straży Granicznej w Chojnicach oraz pobliżskimi placówkami, to jest Franciszku Stełnie i Franciszku Jurgawce, ostatnio ponoc przeniesionym do Urzędu Celnego.

Nie udało mi się także zdołać być szczegółowych informacji o losach ośmiu strażników z posterunku II linii przy misariciele chojnickim. Wiadomo, że żona strażnika Franciszka Trojanowicza wyjechała z synem tydzień przed wojną do rodziny w okolicy Wrześni. W październiku 1939 roku po powrocie męża, udala się do swojego mieszkania, które została opieczętowane przez Niemców. Następnie ostrzegł ją, że męża i szesnastoletniego syna Tadeusza — działacza harskiego — nieustannie poszukują hitlerowcy. Szybko opuściła Chojnice. W Pomańskim

1940 roku strażnik wraz z synem wywieziony został na przymusowe roboty w okolicy Koblusu, gdzie aż do zwolnienia pracowali na budowie.

Brak wiadomości o strażnikach: Maksymilianie Kubernacie, Bernardzie Lubomskim Stanisławie Przewoznym i Stanisławie Stawinskim. Wiem, że Franciszek Koprowski zmarł w Chojnicach po wojnie.

Represjom nie ušla też czteruosobowa kadra komisariatu: pisarz strażnik Władysław Blochowiak ukrywał się w Czerczu u żony pracującej w aptece, pisarz st. strażnik Władysław Wyrwała wywieziony został do Generalnej Guberni i tam rozstrzelany przez gestapo pod zarzutem podpalenia poczty, w której pracował. Kierowca — strażnik Bazyl — Korniejczuk wywieziony został przez rodzinę z obozu, (o nim już wspominałem). Starszy przewodnik Ignacy Bogalecki, sekretarz kancelarii Komisariatu, ukrywał się u żony w Chojnicach, która była krawcową. Utrzymywała się z groszy opłat za szycie sukienek żonom niemieckich opawców. Kiedy przychodziły one do przymiaru zmuszony był kryć się do szafy.

(d.n.)  
WŁADYSŁAW  
STANISŁAWSKI